

opusdei.org

Jedna z największych radości w moim życiu

Ksiądz Jose Miguel Ibanez Langlois. Kapelan i wykładowca teologii moralnej na Uniwersytecie Los Andes w Chile

04-02-2011

Jose Miguel Ibanez Langlois urodził się w Santiago w Chile w 1936 roku. Został wyświęcony na księdza w 1960 roku. Uzyskał stopień doktora filozofii na Uniwersytecie

Complutense w Madrycie i kolejny na Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie. Był członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej. Obecnie pracuje jako kapelan i wykładowca teologii moralnej na Uniwersytecie Los Andes w Chile.

P: Znał ksiądz św. Josemarię osobiście. Pamięta ksiądz wasze pierwsze spotkanie?

Ibanez: W swoim życiu spotykałem ludzi silnych, wrażliwych, głębokich, zabawnych, energetycznych, uprzejmych, mądrych, przyjacielskich, poważnych, żartobliwych, mądrych, prostych, energicznych... Ale spotkać kogoś, kto łączył te wszystkie cechy, w tak niesamowicie spójny sposób, a w dodatku był tak wyraźnie skupiony na Chrystusie.. Takie właśnie było dla mnie pierwsze spotkanie ze św. Josemarią.

P: Co ksiądz czuł, kiedy założyciel Opus Dei został kanonizowany w 2002 roku?

Ibanez: To był jeden z najszczęśliwszych momentów mojego życia. Siedziałem blisko ołtarza i Papieża w czasie ceremonii, więc nie mogłem śpiewać, tańczyć, skakać z radości, na co miałem straszną ochotę. Moje serce tańczyło ze szczęścia. Ponieważ tego człowieka kochałem najbardziej na świecie, a on kochał mnie najbardziej na świecie, razem z moją rodziną. Być zupełnie przekonanym o jego heroicznej świętości to jedno, ale czymś zupełnie innym jest usłyszeć to oficjalnie ogłoszone na Placu Św. Piotra całemu Kościołowi i całemu światu, po uroczystym i nieomylnym osądzie, głosem naszego ukochanego Papieża Jana Pawła II.

P: Co uderzyło księdza najbardziej w nauczaniu Św. Josemarii?

Ibanez: To samo co wielu innych ludzi. W 1954 roku, wychowany na dobrego katolika, byłem przekonany, podobnie jak wszyscy w tamtym czasie, że aby zupełnie poświęcić się Bogu trzeba zostać księdzem albo zakonnikiem. Nigdy nie słyszałem niczego tak ewangelicznego, tak jednocześnie nowego jak i starego, jak to, że wszyscy ochrzczeni (a zatem ja też) są wezwani przez Boga do świętości i do apostołstwa w świecie, dokładnie tam, gdzie się znajdują, i w ich sytuacji życiowej i ich pracy, uświęcając codzienne życie. Tak, wezwani do świętości, do pełni życia z Bogiem, do życia kontemplacyjnego (naszą cełą jest ulica, jak mawiał św. Josemaria) na skrzyżowaniach świata, do umieszczania Chrystusa w centrum każdego ludzkiego działania. Ta fascynująca idea spowodowała zupełny zwrot w moim życiu.

P: Był ksiądz jednym z pierwszych Chilijczyków, którzy poprosili o przyjęcie do Opus Dei. Jak spotkał ksiądz Opus Dei?

Ibanez: Poprzez pewnego studenta prawa i inżynierii przemysłowej na Katolickim Uniwersytecie. Mimo że studiowałem inżynierię i filozofię, spotkaliśmy się w czasie zajęć kulturalnych na uniwersytecie na początku 1954 roku. Byłem bardzo pod wrażeniem tego jak on – Jose Enrique Diez, później bardzo znana postać świata biznesu, zmarły kilka lat temu w opinii świętości – przyjechał do Chile z Hiszpanii trzy lata wcześniej, właściwie od razu po szkole średniej, z trzema lub czterema osobami, aby rozpocząć pracę apostolską Opus Dei w Chile. Opowiadał mi o Dziale, słowami i swoim przykładem. Poznałem też trzech pozostałych członków Opus Dei, a po kilku miesiącach poczułem powołanie do Opus Dei. Łaska Boga

działała w ich starym domu w Alameda. Teraz, kiedy rozglądam się dookoła siebie, widzę jak marzenia tych pionierów stały się rzeczywistością. Wtedy wydawali się tylko szalonymi marzycielami, idącymi śladami św. Josemarii, kiedy zakładał Dzieło – sam, bez pieniędzy, walcząc z wiatrem i falami.

P: Która z ludzkich cech Św. Josemarii była zdaniem księdza najbardziej widoczna? Czy może nam ksiądz opowiedzieć o czymś, co powiedział lub zrobił?

Ibanez: Moim zdaniem, jego poczucie humoru. Byłem w Rzymie od kilku dni kiedy zabrał nas, w małej grupie, aby pokazać nam część siedziby Opus Dei, wtedy jeszcze była ona w budowie Wskazał na bardzo starożytnie wyglądającą wieżyczkę i powiedział, że rozważają zburzenie jej i wykorzystanie uzyskanej przestrzeni na rozbudowę budynku.

Zapytał co o tym myślimy. Wszyscy zgodziliśmy się, że to dobry pomysł, pozbycie się wieży. Wtedy, śmiejąc się, ale udając zagniewanego, zawołał: „Wandale! Chcecie zniszczyć tę śliczną wieżyczkę, którą z takim trudem właśnie wznieśliśmy w ponadczasowym rzymskim stylu!”. Wybuchnęliśmy śmiechem, śmiejąc się z tego, jak daliśmy się nabrać.

Obejrzyj wideo z Jose Ibanez Langlois w Chile (po hiszpańsku)

Więcej informacji (po hiszpańsku):
Pierwsze lata Opus Dei w Chile

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jedna-z-najwiekszych-radosci-w-moim-zyciu/> (27-03-2025)